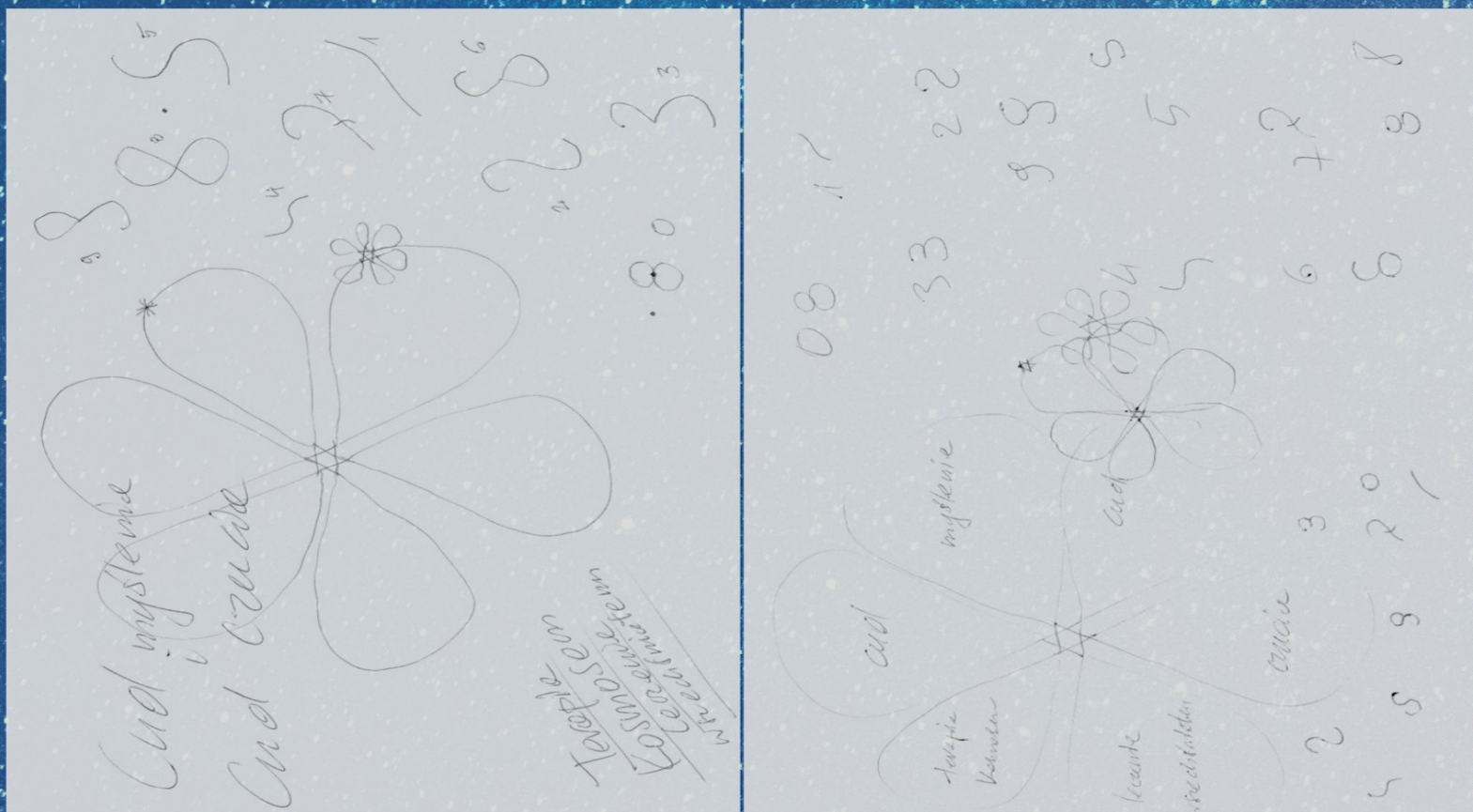


CUD MYŚLENIA I CUD CZUCIA

TERAPIA WSZECHŚWIATEM
LECZENIE KOSMOSEM

JACEK PONCYLIUSZ



Zapomniałeś, człowieku, że jesteś kosmitą.
Że Ziemia nie to kosmici. Zapomniałeś, że
Ziemia jest kosmiczna.
Ziemia to kosmos...

Jacek Poncyliusz

Cud myślenia i cud czucia.
Terapia wszechświatem.
Leczenie kosmosem

Wersja Demonstracyjna



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2019

[Kup książkę](#)

Jacek Poncyliusz
„Cud myślenia i cud czucia.
Terapia wszechświatem.
Leczenie kosmosem”

Copyright © by Jacek Poncyliusz, 2019

Copyright © by Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o. 2019

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część niniejszej publikacji nie
może być reprodukowana, powielana i udostępniana w
jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: Renata Grześkowiak

Projekt okładki: Kamil Skitek

Skład epub, mobi i pdf: Kamil Skitek

Ilustracje na okładce: Jacek Poncyliusz

Ilustracje w książce: Jacek Poncyliusz

Korekta: Joanna Barbara Gębicka

ISBN: 978-83-8119-510-2

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.
ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin
tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>

e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Ja, jeden z wielu ludzi, mnóstwo czasu, czyli bardzo długo tzn. wiele zdarzeń faktów z przeszłości, nie wiedziałem, że jestem kosmitą. Tak, kosmitą z planety nazywanej Ziemia. Czy wiedza, a więc świadomość tego i pamiętanie o tym coś mi teraz daje? Co powoduje myślenie o prawdzie mojego kosmiczno-ziemskiego pochodzenia?

Zapomniałeś, człowieku, że jesteś kosmitą. Że Ziemianie to kosmici. Zapomniałeś, że Ziemia jest kosmiczna. Ziemia to kosmos. Skoro więc ziemia, czyli kosmos sprawia, że chorujesz mentalnie, tak też wszechświat sprawi, że możesz wyzdrowieć psychologicznie.

Bajka o prehistorycznym Baltazarze

Dawno, dawno, temu żył sobie człowiek, a raczej małpolud przeraźliwy. Był przerażający sam w sobie i przerażony wszystkim, co go nie zjadło, nie próbowało zjeść, nie napadło, nie goniło i nie warczało na niego. Nadałem mu imię BALTAZAR, bo takie od razu automatycznie pojawiło się we mnie odnośnie jego osoby. Baltazar raz się bał, nie wiadomo dlaczego, a raz był odważny, też nie wiadomo z jakiego powodu. Baltazar nie wiedział, nie rozumiał, nie pamiętał. Może to było jakieś dwa miliony lat przed naszą erą...?

Losy Baltazara to chwile fajne i momenty grozy. Strach, lęk, przerażenie i walka albo ucieczka, żeby siebie ocalić i siebie zabezpieczyć. A fajowe chwilunie to te bez niebezpieczeństwa stania się posiłkiem dla innych pokrak włączających się po okolicy.

Oczywiście sam Baltazar był jedną z takich pokrak ganiających z ciekawości inne niż on, słabsze od niego, istotki i męczył je oraz dręczył, a także poniżał dla swojej uciechy. Urywał im kończyny i rozgniatał na miazgę.

Małpoludy raczej nie mówiły i nie myślały słowami. Ich życie było jak przedstawienie, a nie jak zamierzone, zaplanowane, przewidywalne poszukiwanie logicznych opisów. To był spektakl dziejący się samoczynnie na zewnątrz ich osoby i odbierany przez nie zmysłami. Zapach, smak, dotyk, widzenie, słyszenie – Małpolud nie nazywał i nie zastanawiał się. Nie miał takich możliwości. Był dosłownie niemożliwością robienia tego.

Małpolud doświadczał i dostrzegał. Co? Powierzchnię, powierzchowność, ogrom możliwości świata zewnętrznego, jaki my nazywamy otoczeniem.

Jeśli małpolud rozłupał owoc albo rozgniół roślinę lub też rozerwał jakieś coś, np. dla nas owada bądź zwierzę, to zaglądał w środek takiego widowiska, jak w wydrapaną w sobie, we własnym ciele, bolesną ranę. Wnętrze powierzchni było dla naszego małpoluda Baltazara zajęciem poznawczym, taką małpoludzią nauką w sensie znaczenia odkrywania i edukacji.

Baltazar małpoludowaty nie rozumiał, co to słońce i co to księżyc. Nie znał pojęcia światła ani ciemności jako określeń umysłu, jako słów, jako opowiadania o tym. On doświadczał, widział światło, widział brak światła, czuł zimno i ciepło. Nie wiedział, skąd i po co, i jak wzięły się, ani są potrzebne słońce oraz księżyc. Skąd się wzięły chmury i deszcz, burze oraz błyskawice piorunów. Był niewiedzą, głupotą, nieświadomością, a my obecnie tym się od niego różnimy, że albo to wiemy, albo możemy się o tym dowiedzieć od innych ludzi posiadających o tym informacje.

Jak mało powtarzalne, jak unikalne, we wszechświecie jest myślenie? Co to w ogóle jest myślenie? Jak wyjątkowe w kosmosie jest rozumienie? Co to jest rozumienie? My, współcześni, terażniejsi ludzie, tak przyzwyczailiśmy się do myślenia i rozumienia, że przestaliśmy wiedzieć, na czym te dwie czynności polegają. Dwa nasze zachowania, jakie bez przerwy realizujemy, jakimi bezustannie jesteśmy. Myślenie i rozumienie. Niemyślenie i nierozumienie. Pamiętanie i zapominanie oraz przypominanie sobie. To nasza codzienna robota i notoryczna praca nad nami.

Nierozumienie jest składaniem postrzegania faktów wydarzeń i zjawisk w sposób niezgodny z ich przebiegiem oraz zamiarem wywołania efektów znaczenia lub całkowitym brakiem prób ich składania do tzw. kupy. Rozumienie natomiast jest odwrotnością tego. Rozumienie jest przeciwieństwem „nie- wiedzenia o co chodzi”, czyli odebraniem właściwej wartości przekazu życia.

Ludzie, we wszystkich czasach i okresach przekształceń historii, łążą po tej ziemi i mieszają „tylko” wokoło siebie. Denerwują siebie sami w swoich myślach, bo coś na zewnątrz nie jest takie, jak by sobie tego życzyli, a na zewnątrz zaczepiają innych z tego powodu. Chcą rządzić i wymagają bezpodstawnie, żeby się do nich dostosować. Według takich pomysłowych egoistów ty masz być taki, tamten ma być sraki, a tamci mają być owamci i tak prawie każdy. Wielu z ludzi myśli, że inni powinni, a nawet muszą się do nich dostosować, że mają czytać w ich myślach i spełniać ich zachcianki, rozkazy. Co to za beznadziejnie głupie podejście, że ktoś, że ktokolwiek będzie podporządkowywał się innym bez powodu, bo takie są zachcianki i chore marzenia. A może tak odwrotnie? Dlaczego taki agresor sam nie dostosuje się do kogoś i nie zrezygnuje ze swojej niezależności oraz autonomii na rzecz realizacji cudzych, urojonych i wymyślonych potrzeb sztucznej wielkości?

I czemu służy takie myślenie? Wojnie. Agresji. Krzywdzeniu. Głupi agresor krzywdzi nie tylko pokojowo, ale nawet siebie.

Skąd się to bierze? Takie niedostrzeżenie perspektywy całego istnienia? Czy to zwykła niewiedza? Nieczułość? Brak wyobraźni? Czyżby nasza ludzka natura była zła? Agresja, arogancja, ignorancja – to nasze cechy dominujące.

Więc co to jest, do jasnej cholery, myślenie? Jak myślimy, jaki

to jest mechanizm, jak to przebiega? Czy myślimy słowami i zdaniami? Opowieściami oraz historiami? Czy może myślenie to ciągi połączonych wyobrażeń, czyli obrazów zdarzeń i sytuacji połączonych ze sobą w jakiś specjalny ciąg? Czyżby myślenie było tylko nieobiektywnym strumieniem naszych życzeń wobec siebie i wobec środowiska, otoczenia w jakim żyjemy, istniejemy, funkcjonujemy? Specyficzna ich kolejność? Każdy z nas ma przecież inne skojarzenia. Posiadamy, mamy, odmienne lub podobne, strumienie świadomości. Jak więc możemy się komunikować=łączyć, rozumieć wzajemnie=znać obustronnie, współdziałać=wspierać jeden drugiego.

Czy nasze ciągi obrazów układamy w ustawiony przez nas sposób? Czy sekwencja ich pojawiania się jest jak rozdanie z potasowanych kart przed rozpoczęciem gry? Czy ta ich kolejność jest przypadkowa, określona, celowa? Kto/co rozdaje, układa, przewiduje?

Nasze potoczne, zwykłe, zwyczajne, myślenie wydaje się strumieniem pytań, zagadek, niewiadomych. Albo też chybionych nierealnych założeń. Jako ludzie jesteśmy mentalnymi nieporozumieniami, wewnętrznymi i zewnętrznymi próbami niepopelniania pomyłek. Jesteśmy często błędami, usterkami i awariami poprawnego toku kojarzenia logicznych kolejności zdarzeń, tzn. myślimy przeciwnie, jesteśmy zupełnie innymi skojarzeniami, całkowicie odmiennymi wyobrażeniami. Innym chceniem, innym zamiarem, innym celowaniem w różnego rodzaju oceny faktycznych zdarzeń rzeczywistości.

Mówienie, pisanie, czytanie, badanie, konstruowanie, budowanie – takie umiejętności posiada człowiek. Człowiek, jako gatunek, sam to wszystko wy dobył z siebie, sam

wypracował, zdobył, nauczył się. Człowiek uformował sam siebie, jako te szczególne możliwości bycia i zachowania. Każda istota jest swoimi możliwościami i umiejętnościami zrealizowanymi. Zrobiliśmy to wolą, chceniem, pragnieniem. Tak nam się przynajmniej wydaje i takie mamy wrażenie, że uczyniliśmy to sami i nikt nami w tym nie kierował.

Widzieliście kłócących się ludzi. Obserwowaliście nawet samych siebie i jakby z boku czy jakoś z góry, kiedy sprzeczasie się z kimś. Po co? Żeby się dogadać... Porozumiewanie się. Po rozumieniu. Gdzie kilka stron może rozumieć jednocześnie daną sytuację, konkretne zamiary, określone motywy, jednakowe uwarunkowania powodów istnienia jakiś faktów, jedną złożoność dowolnego zjawiska.

Komunikowanie. Komuna, komunია, wspólnota. Wspólne doświadczanie. Różne. Podobne. Takie samo z zasady, według jakiś praw. Identyczne regułą prawa ją opisującą.

Współpraca, czyli wzajemne wspieranie, dążenie do jednego celu wielu jednostek, osób, podmiotów.

Odchodzenie od niewiedzy. Od dzikusa... do intelektualisty, etyka, moralizatora, naukowca

Niewiedza. Zjawisko. Stan rzeczywistości. Na czym polega? Gdzie występuje? Np. nie wiem, co robię, ale to wykonuję. Nie rozumiem, o co chodzi i na czym to polega, lecz działam, zmieniam, tworzę. Niewiedza. Brak informacji... Co to informacja? Brak. Że nie ma obrazów we mnie? Ciągu

historyjki. Opowieści. A co to „opis”? Że nie ma pamięci? A co to pamięć? Że wcześniej, że kiedyś, to już było. Ale skąd ja mam to wszystko wiedzieć? Rozumieć? A co to rozumieć? Uuuuummmmmnnnnnn. Nic nie rozumiem. Nic nie wiem. uuuuuuuuuubbbbbbbbrrrrrgggggdddd. Zupełnie jak nasz Baltazar. Dzikus jebany. Pierdolony troglodyta. Skurwiały pojeb. Tak właśnie drastycznie nazwałoby go dzisiaj wielu z nas, ludzi. Tak bezpardonowo określilibyśmy dziś jego dziewiczość, naturalność. Jego niedefiniowalność. Jego prostotę, szczerość, uczciwość, niewinność. Obrażalibyśmy go i poniżali w naszej ocenie intelektualnych ułomności, jakimi BALTAZAR po prostu był. Zwierzę nie człowiek. Nasz przodek. My, jego potomkowie, jego następcy.

Baltazar biegał po łąkach swojego świata. Ganiały go jakieś inne „cosie”, czego Baltazar nie umiał ani nazwać, ani zrozumieć. Czym te dla nas „cosie”, a dla Baltazara „ummmmgdklntc” były? To temat do pominięcia. Baltazar był. Biegał, choć nie wiedział, że biega, skakał chociaż nie zdawał sobie sprawy z tego, że to się dla nas nazywa skakanie. Wchłaniał, wydalał, patrzył, bo miał oczy i słyszał bo miał uszy i wąchał, bo miał nos. Baltazar bał się, cieszył się. Baltazar był.

Dla nas, obserwatorów, BALTAZAR był niewiedzą, chociaż był świadomością. Dla nas on był niepamięcią pomimo tego, że był doświadczaniem swojego otoczenia na swój niepowtarzalny sposób. Dzięki temu, czym był według swojej biologii, musiał reagować automatycznie w kontakcie ze swoim najbliższym środowiskiem. Bliskość i zasięg zmysłów, np. dotyku, wyzwala bezpośrednio fakty zjawisk określane przez nas słowem i nazwą „reakcja”, poczucie, odczucie, czucie. Kontakt.

Nie było nazw. Nie było słów. Nie było abstrakcji obrazów w głowie Baltazara. Abstrakcje może i były, ale było to coś, co pojawiała się i stawała się zaraz inne. Tak „oooooo” zwyczajnie i po prostu albo to „oooooo” trwało i trwało. Wiatr. Słońce. Deszcz. Noc. Głód. Ból. Kamień. Piach. Ziemia. Woda. Nie było dnia i nocy, chociaż dzień i noc były... co dzień i co noc. Były obrazy, zapachy, smaki, dotyk, dźwięki. Jako co? Bycie? Tak, jako bycie. Istnienie. Jam jest, który jest. Powierzchnia świata, jako jedyna objawiona rzeczywistość była prawami życia i śmierci. Dla nas woda w rzece jest zimna i mokra. Dla małopoluda jest rzeka bez słowa rzeka i bez myśli rzeka. To samo z wodą i jej zimnem i jej mokością. Małpolud zna czyste zjawiska. My dokładamy do tego opisywanie naszym językiem i wolą sposobu naszego opisywania. Nasz świat, my sami, jesteśmy podwójni. Małpolud jest swoim światem i jest czystym umysłem chwili takiej, jaka w nim powstaje i trwa oraz znika.

Pojawia się, rozwija, ucieka.

Koniec Wersji Demonstracyjnej